

90 lat temu urodził się Jerzy Turek – wspaniały aktor pełen skromności

PUBLIKACJA: 17.01.2024 [Kultura i sztuka](#)



Aktor Jerzy Turek. Fot. PAP/M. Belina Brzozowski

17 stycznia 1934 r. urodził się Jerzy Turek. „Wspaniały aktor i kolega - życzliwy, dąbry, mądry i uczciwy. To była wielka przyjemność, być z nim na scenie” - mówi PAP aktora Lucyna Malec. „Człowiek pełen wdzięku i skromności” – ocenił reżyser Kazimierz Kutz.

Karierę zaczął od pracy w Fabryce Samochodów Osobowych na warszawskim Żeraniu. Razem z Wojciechem Pokorą brał udział w montowaniu pierwszego modelu samochodu M20 Warszawa. Obaj nie wiązali swojej przyszłości z aktorstwem, planowali iść do wojska, wypełniając już deklaracje. Życie tej dwójki pracowników FSO potoczyło się jednak zupełnie inaczej.

"Trzeba było po szkole podstawowej gdzie pójść. Najpierw było Technikum Mechaniczne. (...) Pracowaliśmy na trzy zmiany, ale nam ciężko było mało. Chcieliśmy pójść do szkoły oficerskiej, ponieważ wtedy był nabór w Zegrzu. Nawet wypełniliśmy deklaracje" – opowiadał w rozmowie z "Gazetą Współczesną". Ostatecznie Jerzy Turek, bo o nim mowa, wojskowy mundur zakładał kilkakrotnie, raz chwytając niemieckiego generała, innym razem zdobywając Berlin. Wszystko to jednak działa się w świecie filmu.

Urodził się 17 stycznia 1934 r. w podwęgrowskiej wsi Tchórzowa (Mazowieckie). Kiedy miał zaledwie pięć lat wybuchła wojna, podczas której doświadczył biedy i głodu. "W domu była nas czwórka, siostra i dwóch braci" – opowiadał. "Nikt nam niczego nie dawał, musieliśmy na wszystkim zapracować" – podkreślał. Zaszczepiony w dzieciństwie etos pracy i szacunku do niej, towarzyszyły mu przez resztę życia.

Kiedy miał 11 lat rodzina Turków przeniosła się do podwarszawskiej Kobyłki, gdzie Jerzy skończył szkołę podstawową, a następnie mechaniczną. Później podjął pracę w fabryce FSO. Tam razem z Wojciechem Pokorą udzielali się w amatorskim teatrze pod patronatem Teatru Powszechnego. Po kilku przedstawieniach jeden z aktorów doradził młodemu mechanikowi, by zdawał do szkoły teatralnej. Kiedy pewien majster zobaczył, że razem z Pokorą wypełniają deklaracje wstąpienia do wojska, wyrwał im je mówiąc, iż kiedyś będą mu za to wdzięczni.

Prosto z fabryki poszli więc na egzaminy do szkoły teatralnej. Zdali. Nie mieli jednak matury, więc przyjmujący ich Aleksander Zelwerowicz, skierował nowych podopiecznych do Liceum Techniki Teatralnej. "To był nasz najpiękniejszy okres. Tam zaraziłem się teatrem na dobre" – wspominał w "Gazecie Współczesnej".

Studia skończył w 1958 r. Cztery lata później ożenił się z poznaną jeszcze przed maturą Bolesławą, którą nazywał Lesią. W 1964 r. został ojcem bliźniaków – Piotra i Pawła.

Tuż po ukończeniu szkoły, 6 grudnia 1958 r. w Teatrze Ziemi Opolskiej, zaliczył swój debiut teatralny. Była nim rola Teodora Rousseau w sztuce "Lato w Nohant". Rok później wrócił do Warszawy, wiążąc się na dwa sezony z Teatrem Syrena, następnie od 1961 r. z Teatrem Polskim, gdzie grał m. in. w sztuce Jarosława Abramowa "Derby w pałacu" w reż. Ludwika René i w "Wędce Feniksanów" Lope de Vegi w reż. Jerzego Grzegorzewskiego. W 1969 r. przeszedł do Teatru Narodowego (1969-74 i 1982-85). W latach 1974-82 występował w Teatrze Rozmaitości, następnie w Dramatycznym. W 1986 r. związał się z Teatrem Kwadrat, w którym grał aż do śmierci.

"Jurek był postacią nietuzinkową, wspaniałym aktorem i kolegą. Człowiekiem niezwykle prawnym, zarówno w pracy, jak i życiu. To była wielka przyjemność, być z nim na scenie. Móc się od niego uczyć, słuchać rad. Zapisał się wielkimi zgłoskami w historii polskiego filmu i teatru" – mówi PAP Lucyna Malec, aktorka związana ze sceną stołecznego Kwadratu od 1989 r. "Myślę, że ważniejszą rzeczą, która zostanie we wspomnieniach jego bliskich, będzie nie tylko to, jakim był aktorem, ale przede wszystkim, jakim był człowiekiem - życzliwym, dobrym, mądrym i uczciwym" – dodaje.

Związany z tą samą sceną Paweł Małaczyński podkreśla, że Jerzy Turek "to był tytan pracy". "Z drugiej strony człowiek – encyklopedia. Encyklopedia teatru i znawca tego, co było kiedyś, tego, co kochałem i nadal Kocham. (...) Jako kolega z teatru przekazał mi bardzo wiele mądrości zawodowych, ale i życiowych, osobistych, które cały czas noszę w sercu – opowiada aktor, cytowany w wydanej w 2016 r. książce Romana Dziewońskiego "Jerzy Turek (Polska)".

Na dużym ekranie po raz pierwszy pojawił się w "Eroice" (1957) w reż. Andrzeja Munka. Pełnokrwisty debiut filmowy zaliczył jednak rok później. Był nim film Kazimierza Kutza "Krzyż Waleczny" (1958), w którym Turek wcielił się w postać Franka Sochy. "Najwięcej zawdzięczam Kazimierzowi Kutzowi. On mnie właściwie nauczył, co to jest kamera, kino. Na planie +Krzyża Walecznych+ byłem tylko przerażonym pionkiem przesuwanym jego ręką" – mówił Maciejowi Maniewskiemu w wywiadzie dla "Filmu".

Kutz jednak był innego zdania, doceniając sposób, w jaki młody aktor stworzył swoją postać. "Jerzy Turek zagrał w moim debiucie filmowym +Krzyż Walecznych+ olśniewającą rolę. Jego postać to było odkrycie. (...) Tak autentyczną postać w tej prostej filmowej opowieści mógł stworzyć właśnie Jurek, człowiek pełen wdzięku i skromności – ocenił reżyser w rozmowie z "Rzeczpospolitą".

W 1961 r. Turek zagrał w kolejnym filmie wojennym, którym był "Kwiecień" w reż. Witolda Lesiewicza. Dwa lata później ponownie założył mundur, tym razem jako szeregowy Wacław Orzeszko w komedii Tadeusza Chmielewskiego "Gdzie jest generał..." (1963). Na planie partnerowała mu Elżbieta Czyżewska, jedna z czołowych wówczas aktorek. Filmowy Orzeszko to pechowiec, który na skutek zbiegu okoliczności, chwytą niemieckiego generała.

"Mówił o sobie, że jest człowiekiem teatru, który przypadkowo zabłądził do kina. Paradoksalnie, to właśnie filmowi i telewizji, zawdzięcza uznanie publiczności, która każdego wieczoru szczerlnie wypełniała sale teatralne Syreny, Teatru Polskiego czy Kwadratu" – zauważył Łukasz Maciejewski na łamach "Magazynu Filmowego SFP".

Jerzy Turek wystąpił w ponad stu filmach i serialach telewizyjnych. W jednym z największych przebojów PRL, serialu "Czterej pancerni i pies" (1966-70) jako jeden z braci Szawełło - wraz z Mieczysławem Czechowiczem - zdobywając Berlin. W 1967 r. wykreował postać szlachcica Pogorzelskiego, herbu Krzywda, w "Ja gorę!", reżyserowanym przez Janusza Majewskiego, krótkometrażowym filmie telewizyjnym z serii "Opowieści niezwykle".

Był Zygmuntem Bączykiem z Sulęcic w "Nie lubię poniedziałku" (1971) Tadeusza Chmielewskiego, milicjantem Franiem w "Nie ma mocnych" (1974) Sylwestra Chęcińskiego, niezapomnianym Wacławem Jarząbkim w "Misiu" (1980) Stanisława Barei. Pytany o tę rolę odpowiedział, że kiedy ją dostał, pomyślał: "głupi Stasiek, wymyślił jakiegoś idiotę śpiewającego do szafy" – wspominał Małgorzacie Piwowar z "Rzeczpospolitej". "Ale prawdą jest, że w życiu takich ludzi spotyka się mnóstwo" – dodał. Jarząbkim Turek był też w "Rozmowach kontrolowanych" (1991) reż. Sylwestra Chęcińskiego i "Rysiu" (2007) Stanisława Tyma.

W pamięci widzów został również ojcem Kasi Solskiej w komediach Romana Załuskiego "Kogel-mogel" (1988) i "Galimatias, czyli kogel-mogel II" (1989). W serialu "Złotopolscy" (1997-2010), przez lata tworzył postać sympatycznego listonosza Józefa Garlińskiego. "Lubiło się na Jerzego Turka patrzeć. Miał w sobie zawsze taki człowieczy rys, który w połączeniu z charakterystyczną vis comica potrafił dać na ekranie fantastyczny efekt" – pisał Paweł Piotrowicz z Onetu.

"Nie ulegał żadnym kawałom, które koledzy robili na scenie, ale raz zdarzyło się go ugotować. W spektaklu "Król" Jurek grał człowieka, o którym nie mówiło się źle, lecz było wiadomo, że jest z plebsu. Padaly takie kwestie: - To wracaj pan tam, do tego swojego, w domyśle – gnoju. A Janek Kobuszewski rąbnął mu po prostu: - Ach, ty chamie z Kobyłki! A przecież Kobyłka to dom Jurka. Kolegów poniosło, a Jurek nie dał rady... Rzucił ręcznik i zaczął się straszliwie śmiać – wspominał cytowany w książce "Jerzy Turek (Polska)" Paweł Wawrzecki.

Do zawodu podchodził bardzo poważnie, zawsze będąc odpowiednio przygotowanym. Pracując nad budowaniem postaci, kładł duży nacisk na pierwsze czytanie swojej roli. "Uważam, że to pierwsze czytanie jest najważniejsze. U mnie stanowi ono bazę, na której buduję rolę. Wielokrotne czytanie i zapominanie o pierwszym czytaniu w moim przypadku zawsze kończyło się źle" – opowiadał w "Gazecie Olsztyńskiej".

"Zawsze staram się być w miarę prawdziwy, w miarę wnikliwie wejść w postać, zastanowić się nad relacjami między postaciami. O tym, w jakich rolach występuje aktor decydują bardziej jego warunki psychiczne i zewnętrzne, niż jego wola" – wyjaśnił w rozmowie z Krzysztofem Lubczyńskim. "Na pewno był aktorem charakterystycznym. Jeżeli robowano obsadzać Turka wbrew jego predyspozycjom – jak Hanuszkiewicz w roli Józefa K. w +Procesie+ Kafki–przegrywał aktorsko" – ocenił Łukasz Maciejewski.

Życie Jerzego Turka naznaczone było również trudnymi okresami i dramatycznymi wydarzeniami. W 1977 r. przeżył osobistą tragedię. Zmarł Paweł, jeden z jego synów. Ta śmierć głęboko go dotknęła. "Z takim garbem już się do śmierci chodzi" – mówił po latach.

Na skutek politycznych zawirowań, zmagał się również z ciężkim okresem zawodowej posuchy. "Po stanie wojennym cisza zapadła niemal na 10 lat. Rozpadł się zespół teatru Rozmaitości (ten zespół, do którego ja należałem), przeszedłem do Narodowego, który się spalił... I żadnych propozycji. Znikąd" – wspominał w rozmowie z Maciejem Maniewskim. "Dochodziły nawet do mnie opinie, że Turek się skończył, że to już przebrzmiała pieśń. Życiowy optymizm nie pozwolił mi załamywać rąk" – kontynuował. "Wreszcie przypomniał sobie o mnie Roman Załuski. Zagrałem w +Koglu-moglu+ i +Galimatiasie+. Dalej już się jakoś potoczyło. Nie najgorzej" – podsumował aktor.

Był zapalonym wędkarzem. Znaczyło to dla niego coś więcej, niż tylko łowienie ryb. "Nie traktuję wędkowania jako sportu. To dla mnie przede wszystkim relaks, kontakt z przyrodą, spokój. (...) Uciekam na swoją łódkę od zgiełku, w jakim żyję na co dzień, od pracy. Każdy człowiek potrzebuje mieć od czasu do czasu kilka chwil tylko dla siebie" – opowiadał w rozmowie z Andrzejem Wyderskim.

"Jerzego poznałem dzięki Wiktorowi Zborowskiemu, Andrzejowi Grabarczykowi i Pawłowi Wawrzeckiemu" – mówi PAP Robert Czebotar. "Był to człowiek o dużej kulturze osobistej. Nasze spotkania zawsze okraszone były jego fenomenalnym poczuciem humoru. Hołdował starym zasadom. Zarówno w wędkarstwie, jak i w życiu. Przedstawiciel tzw. starej, dobrej szkoły" – dodaje aktor, którego obecnie możemy zobaczyć na ekranach kin w filmie "Powstaniec 1863".

Czebotar podkreśla również wysokie umiejętności wędkarskie Jerzego Turka. "W 2000 r. wygrał zawody o puchar +Wędkarskiego Świata+ – ogólnopolskie zawody zawodowców, na które zapraszano również wędkujących aktorów. Startowali w nich mistrzowie Polski, uczestnicy mistrzostw Europy i świata. Poziom był bardzo wysoki, a Jerzy wygrał te zawody" – przypomina.

Jerzego Turka pamięta się dziś głównie z jego licznym, głównie drugoplanowych i epizodycznych, ról filmowych. Występy na scenie cenili jednak wyżej, niż te przed kamerą. "Film to lipa, tam nawet amator może zagrać, jak jest dobry reżyser" – mawiał.

"Zagrać 200 przedstawień na scenie tak samo – to jest profesjonalizm. Zrozumiałem to jeszcze, kiedy uczęszczałem do Liceum Techniki Teatralnej, w którym wykładało mnóstwo świetnych ludzi związanych z tą dziedziną sztuki – od pracowników technicznych do znawców literatury dramatycznej" – ocenił w rozmowie z "Rzeczpospolitą".

Jerzy Turek zmarł 14 lutego 2010 roku. Został pochowany w Kobyłce koło Warszawy.(PAP)

NAJNOWSZE

25 artystów otrzymało prezydenta Białegostok

Sinfonietta Cracovia św

Muzeum Etnograficzne

Byli więźniowie najwaz gośćmi 79. rocznicy wy

Maciej Dydo został dyre Departamentu Prawa A

Filmu w MKiDN

NAJPOPULARN

01
105 lat temu wybuch światowa

02
160 lat temu wybuch Powstanie Styczniow

03
Józef Piłsudski (1867

04
Kalendarium II wojny

05
42 lata temu wprowadz wojenny

Newsletter

Wpisz swój e-mail

Oświadczam, że wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez Biuro Prasowe w Zakładzie Kultury Fizycznej i Sportu, ul. Makatowska 33/35, W- jako Administratora danych osobowych, w tym do wysyłania mi newsletterów oraz wszelkie podmioty, którym dane te mogą być przekazane, a także do zlecenia MB